

ODDZIAŁ KUJAWSKI PTTK WŁOCŁAWEK



107 /2013

BIULETYN PRZEWODNICKI

PRZYCZYNEK DO ZWIĄZKÓW OSKARA KOLBERGA ZE WSPÓŁCZESNYMI SOBIE KUJAWIAKAMI

Oskar Henryk Kolberg (1814–1890) to nie tylko twórca polskiej etnografii, którego zasługi na tym polu są nie do przecenienia, ale także muzykolog i kompozytor. Pracował jako domowy nauczyciel muzyki, dawał publiczne koncerty fortepianowe, komponował, pisał na temat muzyki oraz pełnił funkcję księgowego w banku i biurze Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Przekonany o niezwyklej wartości zabytków kultury ludowej zaczął skrupulatnie zapisywać teksty i melodię pieśni, muzykę charakterystyczną dla danego regionu, rysunki budynków wiejskich, opisy obyczajów, właściwości języka itp. Czynił to przez 50 lat najczęściej osobiście, podczas licznych podróży po terytorium dawnych ziem państwa polskiego. Notatki spisywał też w Warszawie i Krakowie od osób przyjeżdżających tu z prowincji oraz korzystał z materiałów nadsyłanych przez współpracowników. W ten sposób powstało monumentalne dzieło, stanowiące podstawę polskiej folklorystyki pt. „Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce” (do 1890 r. ukazały się 33 tomy, współczesna edycja obejmuje 86 tomów). Oprócz tej publikacji wydał wcześniej interesującą pozycję pt. „Pieśni ludu polskiego”.

Na Kujawy O. Kolberg przybywał dwukrotnie: w 1860 r. i w 1865 r. Co prawda niektóre źródła wspominają jeszcze o jego pobycie w tych stronach w 1863 r., ale najnowsze analizy dokumentów, przeprowadzone w Instytucie im. O. Kolberga w Poznaniu, pozwalają jedynie potwierdzić jego obecność na Kujawach dwukrotnie. Zresztą rok 1863, kiedy trwało powstanie styczniowe, nie był czasem sprzyjającym wyprawom naukowym po wsiech i miasteczkach regionu ogarniętego działaniami insurgentów. Wiemy, że w czasie jego pobytu na Kujawach w roku 1860 i 1865 gościli Kolberga u siebie i pomagali mu w zbieraniu materiałów m.in. Komeccy w Bogusławicach, Kretkowscy w Więclawicach (dziś Więslawice), Biesiekierscy w Bodzanowie i Płowcach, Sokolowscy w Głuszynie, Morzyccy w Ruszkowie, Glińscy w Otmianowie i Celińscy w Sędzinie. Przede wszystkim jednak przyjeżdżał tu na zaproszenie swego długoletniego przyjaciela i współpracownika, pisarza, drama-

turga, publicysty i niespełnionego historyka, archeologa oraz etnografa – Józefa Franciszka Blizińskiego (1827-1893). Był on synem Augustyna Franciszka Blizińskiego herbu Korczak (ur. 1796) i arystokratki Marianny Heleny Zakrzewskiej herbu Ogończyk (ur. 1799). Dzieciństwo spędził w Warszawie, tam też uczęszczał do szkół. W młodości często odwiedzał Kujawy. Przyjeżdżał z rodzicami do kuzynostwa Konstancji i Ignacego Zakrzewskich - właścicieli dóbr ziemskich Chocenia i Bodzanówka (1842 r.). Trzy lata później, po śmierci w 1845 r. ich jedynej córki – Marianny (ur. w 1784 r.), jako nieletni odziedziczył na mocy testamentu tamtejsze dobra w niu. Został więc dziedzicem, ale nie na długo, bo wkrótce tytuł własności przepisał na matkę. Mieszkał w Choceniu do 1854 r.

Po utracie dóbr, ze statusu bogatego ziemianina, musiał się zadowolić pozycją rezydenta w dworach swoich krewnych i przyjaciół w Skłęczkach pod Kutnem, Bodzanowie, Sędzinie i Paniewie na Bachorzy (koło Osiecin), Siniarzewie koło Wagańca i innych. Żyły z rodziną bliższą i dalszą, czuł się u nich na tyle swobodnie, że nawet zapraszał tam wędrującego w poszukiwaniu materiałów etnograficznych Kolberga. Sam często mu pomagał, dostarczając różnego typu etnograficznych, historycznych i socjologicznych materiałów oraz służąc krytycznymi uwagami do przygotowywanej przez przyjaciela edycji kolejnego tomu dzieła poświęconego Kujawom. Kolberg zresztą zamieścił w I tomie dużo tekstu autorstwa właśnie J. Blizińskiego (oblicza się, że ok. 30 stron). Ich przyjaźń, która została m.in. utrwalona w zachowanych i opublikowanych listach, opierała się na wspólnocie zainteresowań historyczno-etnograficzno-krajoznawczych. Kiedy Bliziński znalazł się w trudnej sytuacji materialnej, zaprzęgnął zarabiać na życie piórem. Oprócz dzieł literackich snuł m.in. plany napisania monografii dotyczącej Kujaw. Dlatego intensywnie gromadził wszelkie materiały związane z tym regionem. Kolberg posłużył J. Blizińskiemu także jako prototyp postaci uczonego-folklorysty Heliodora w jego świetnej, a obecnie zupełnie zapomnianej komedii „Marcowy kawaler”. Stało się niejako tradycją, że kolejni aktorzy grający w

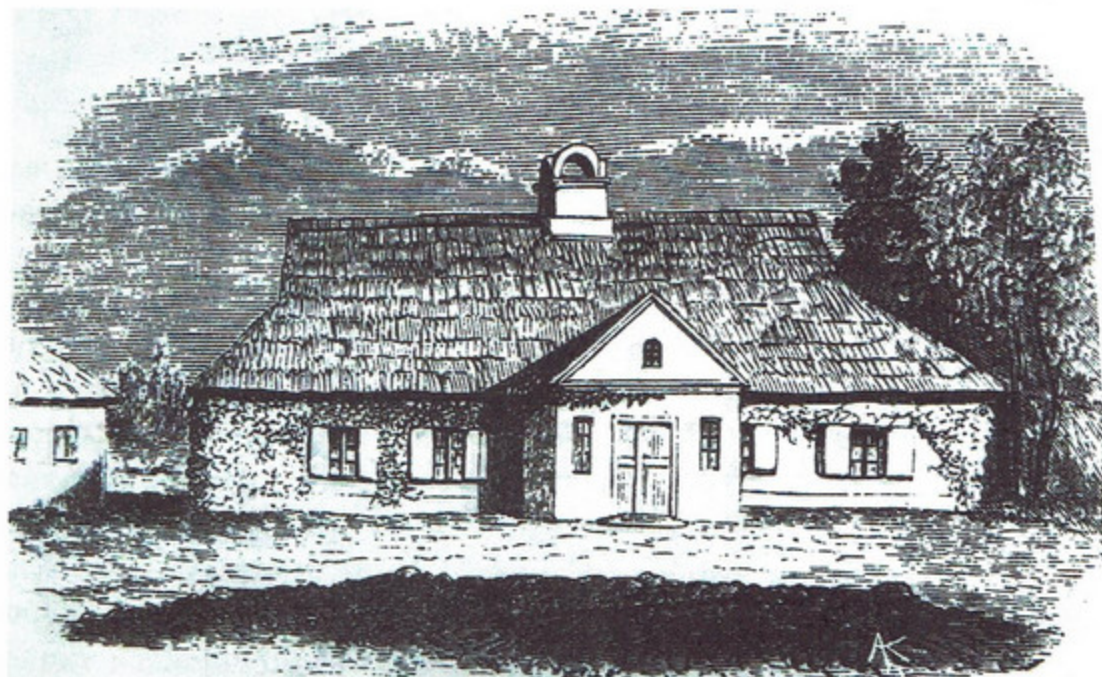
różnym czasie i różnych teatrach rolę Heliodora, próbowali się upodobnić do Kolberga (Chęciński, Kamiński itd.). Później, kiedy Bliziński wyprowadził się na Pogórze Bieszczadzkie do Bobrki, Kolberg i tam był mile widzianym gościem, dlatego chętnie przyjeżdżał do swego przyjaciela. Zbierał wtedy, tj. w latach 1882-1885, materiały etnograficzne w sanockiem. Blizińscy ofiarowali mu bowiem nie tylko wikt, nocleg i serdeczne dyskusje na pasjonujące ich tematy, ale również zebrane przez Blizińskiego i jego żonę różne materiały etnograficzne z tego terenu, za co im wielokrotnie dziękował, również w zachowanych i opublikowanych listach. A warto dodać, że żoną Blizińskiego była Pelagia z domu Sokołowska herbu Pomian (ur. ok. 1840 r.). Jej rodzina zaś wywodziła się, a jakże, z Kujaw, konkretnie z Kępki Szlacheckiej w gminie Kowal, parafii Grabkowo. Ta wieś była w posiadaniu rodziny Sokołowskich od kilkunastu pokoleń. Pelagia Blizińska była kobietą wykształconą i uzdolnioną, wydatnie wspierała męża w jego pracach literackich i naukowych. Szwagier Blizińskiego, Maciej Artur Konstanty Sokołowski (1834-1893), brał czynny udział w powstaniu styczniowym, podobnie zresztą jak J. Bliziński, który stracił w nim rodzinnego brata i przeszedł przez więzienie carskie. Sokołowski walczył w oddziałach Kazimierza Mieleckiego, Józefa Alojzego Seyfrieda i płk. Edmunda Calliera na terenie Kujaw i Mazowsza. Dowodził oddziałem powstańczej kawalerii (kolumny ruchomej kujawskiej), która składała się z ponad stu jeźdźców. Jeszcze w czasie powstania emigrował do Włoch, zamierzał wyjechać do Belgii. Po powstaniu statecznie postanowił wrócić do będącego pod zaborami kraju. Nie mogąc zamieszkać na Kujawach (zabór rosyjski), otrzymawszy pieniądze z podziałów rodzinnych, razem ze szwagrostwem – Blizińskimi - postanowili osiedlić się w Galicji i zakupili majątek Bóbrka (obecnie teren ten jest zalany wodami Jeziora Myszowskiego). J. Bliziński, mieszkając przez większość swego życia na prowincji (Kujawy, Bieszczady), chętnie korzystał z uprzejmości Kolberga i uczynił go swoim plenipotentem i „ambasadorem” w Warszawie, a później w Krakowie. Ten załatwiał mu różne sprawy, chodził po redakcjach pism, upominał się o honoraria itp.

Plonem wizyt Kolberga u kujawskich przyjaciół i znajomych były umieszczone w tomie po-

święconym temu regionowi liczne gadki, guśla, obrzędy i pieśni, które opatrzono m.in. adnotacją: od Kowala (Bogusławice), Kłótno, Więclawice, Rakutowo, Unisławie, Wistka, od Chodcza, od Brześcia, Boniewo, Redecz Krukowy itd. Warto zauważyć, że szczególną ciekawość badacza wzbudziła zachowana wtedy jeszcze w dość dobrym stanie chata z 1611 r., wybudowana w Bogusławicach pod Kowalem na terenie folwarku „poza spichrzem stojąca”. Drobiazgowy jej opis, ujęty jako reprezentatywny przykład budownictwa wiejskiego tej części Kujaw, a także wygląd dworu Ludwika Pawła Komeckiego herbu Ślepowron (1819-1897) znalazły się w Kolbergowym dziele wydanym w 1867 r. w Warszawie. Opracowując materiał dotyczący budownictwa, etnograf opierał się także na informacjach, które pochodziły z ożywionej korespondencji między nim a właścicielem dóbr bogusławickich Ludwikiem P. Komeckim.

Część opisową uzupełniają rysunki obu tych budynków. Nie ma pewności, kto był ich autorem. Kolberg, oczywiście, wykonywał szkice i rysunki, ale było ich niewiele i miały one charakter schematyczny. Posiłkował się pracami wykonywanymi przez utalentowanych miejscowych rysowników. W przypadku dworu i chaty w Bogusławicach można podejrzewać – tak sugeruje zresztą Agata Skrukwa z Instytutu im. O. Kolbega w Poznaniu – że autorką rysunków mogła być utalentowana plastycznie (rysowała i wykonywała kompozycje wypalane w drewnie) córka właściciela dworu, Ludwika (a właściwie Aurelia Ludwika Eleonora) Komecka (1843-1906), która w 1862 r. została żoną dziedzica sąsiednich dóbr Więclawice - Konrada Bronisława Kretkowskiego herbu Dołęga (1842-1901). W spuściźnie rękopiśmiennej po Oskarze Kolbergu, która jest własnością Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego (PTL), badanej i opracowywanej przez pracowników poznańskiego instytutu, zachowały się również rysunki sporządzone przez /dla Kolberga, przedstawiające układ budynków majątkowych w Więclawicach.

Dopiero na podstawie szkiców wykonywanych w terenie, nad którymi jeszcze pracował znany malarz i rysownik Wojciech Gerson, warszawscy drzeworytnicy tworzyli ilustracje do poszczególnych tomów „Ludu...”. Któż to konkretnie mógłby być? Najprawdopodobniej były to osoby z kręgu drzeworytni „Tygodnika Ilustrowanego”, możliwe, że sam jej kierownik



Dworek w Bogusławicach.

Drzeworyt dworku w Bogusławicach z dzieła Kolberga

Jan Styfi (1839—1921). Współpracował on później także z redakcją „Kłosów”, a przez pewien czas prowadził własną pracownię, i wykształcił cały szereg polskich ksylografów. W licznych swych pracach operował najczęściej równoległe układaną kreską, której zagęszczenie i różnice grubości dawały odpowiednie efekty walorowe. Poza bieżącymi rysunkami o charakterze reportażowym reprodukował prace Chełmońskiego, Eliasza, Gierymskiego i właśnie Gersona. Twórcą niewątpliwie zaangażowanym w wykonywanie ilustracji, także etnograficznych, był współpracownik m.in. „Tygodnika Ilustrowanego”, „Kłosów” i „Opiekuna Domowego”- Adolf Kozarski (1837-1911). Przez długi czas mieszkał on w niedalekim sąsiedztwie Kujaw. Pełnił bowiem funkcję nauczyciela rysunków i kaligrafii w Specjalnej Szkole Powiatowej w Lipnie (1868 r.), a później (od 1869 do 1901 r.) zajmował podobne stanowisko w Gimnazjum Gubernialnym Płockim. Jego dorobek twórczy to obrazy olejne oraz rysunki, z których grubo ponad setka została za pośrednictwem drzeworytników zamieszczona w ówczesnej prasie. Inspiracji dla swej twórczości szukał także na Kujawach. Z tematów włocławskich warto odnotować, że m.in. wykonał on rysunki przedstawiające kościół katedralny (1863 r.),

kościół farny (1863 r.), wnętrze synagogi (1872 r.) czy też wnętrze katedry (Tumu) (1896 r.)

Artysta ten był też autorem ryciny przedstawiającej grupę Kujawiaków, wykonanej według zdjęcia W. M. Majorkiewicza, fotografa prowadzącego swój zakład przy ulicy Szerokiej 15 (dziś 3 Maja) we Włocławku. Fotografie Majorkiewicza Kolbergowi dostarczył Józef Błaziński. Dzięki zachowanej korespondencji wiemy dokładnie, kogo one przedstawiają. Błaziński w liście z dnia 23 maja 1866 r., pisanym do Kolberga w Siniarzewie (dawny powiat nieszawski, majątek wtedy był w posiadaniu przyjaciela pisarza, Henryka Bogusławskiego), tak relacjonował wyszukanie i zakup ciekawych fotografii tego włocławskiego fotografa: „Przez Oborskiego, który był tu przez parę dni, posłałem dla Pana fotografię z chłopami, którą kupiłem we Włocławku za rubla jednego. Jest wyborna: przedstawia wójta (podług terazniejszej organizacji) z Piekutkowa (wsi rząd[owej] pomiędzy Włocławkiem Brześciem), nazwiskiem Bartliński – czyta z książki do nabożeństwa – przy nim siedzi żona – na boku stoi syn z cepami w rękę – z drugiej strony kobieta stojąca, ich córka, wdowa. Dziewczyna przędząca na kołku (kujawskim) i chłopak stojący we środku z grabiami, są w dalszym pokrewieństwie. Typy z natury, wy-

borne – ubiory toż samo. Są jeszcze u tego fotografa cztery obrazki w tymże formacie, tylko nie w poprzek, lecz wzdłuż, wyobrażające chłopca i kobietę kujawską, każde z nich z przodu i z boku oraz w różnych pozycjach – także przewyborne. – Oczekuję doniesienia Kochanego Pana, czy kupić? Kosztują także po rublu. Może by wziąć chociaż dwie – to jest wybrać po jednym egzemplarzu, co lepsze, tak chłopca, jak kobiety. – Zapomniałem dodać, że kaftan tej wdowy, co stoi (nazwiskiem Szumna, mąż Szumny), jest obszyty galonami prawdziwymi, złotymi, jeszcze po babce, i wart 80 rubli czy więcej. (...)

Drzeworyt według tego rysunku Kozarskiego zamieszczony był w „Kalendarzu Ilustrowanym” Jana Jaworskiego w roku 1868 jako ilustracja do krótkiego artykułu Kolberga (s. CXXXVIII – CXLI). Inne ryciny, których podstawą były fotografie Majorkiewiczza, opublikował „Tygodnik Ilustrowany” (1868 t. II nr 28 s. 15-16) obok artykułu Zygmunta Glogera, który recenzował cz. I *Kujaw* Kolberga, a właściwie prowadził polemikę z recenzją Mściława Kamińskiego w „Przeglądzie Tygodniowym” z 1867 r., s. 419.

Warto zwrócić uwagę, że niektóre drzeworyty w tomie 3 dzieł Kolberga, części I *Kujaw* są sygnowane. Dotyczy to dworku w Bogusławicach, a także tylko jednej z dwu ilustracji przedstawiających wnętrza chaty chłopskiej. Autor podpisał się dwoma złączonymi literami A i K. Jeżeli traktować je jako inicjały imienia i nazwiska, pasują one do Adolfa Kozarskiego, ale także do Aurelii Komeckiej (używającej w środowisku rodzinnym drugiego imienia - Ludwika), albo też innego czynnego wówczas malarza, rysownika i drzeworytnika Alfreda Feliksa Sotera Karmańskiego (1847 - po 1920). Komecką możemy od razu wykluczyć, bo zachowane w archiwum Instytutu Kolberga w Poznaniu rysunki z Bogusławic wcale nie są sygnowane. Karmański zaś publikował również swoje prace o tematyce etnograficznej w „Tygodniku Ilustrowanym”, np. „Wnętrze chaty wg Kotsisa”, rysunek wykonany na podstawie obrazu Aleksandra Kotsisa (1836-1877), wy-

stawianego w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. Skądinąd wiemy, że współpracował on na pewno z Kolbergiem przy wykonywaniu szaty ikonograficznej „Ludu”, gdyż w notatkach etnografa, dotyczących kosztów druku *Kujaw*, pojawia się kilkakrotnie zapis o płaceniu za drzeworyty Karmańskiemu. Jednak artysta ten zwykł swoje prace sygnować nie inicjałami imienia i nazwiska, lecz najczęściej zapisywał majuskułą pierwszą literę imienia i całe nazwisko (A. KARMIŃSKI) - por. np. „Ruiny zamku w Chupkowie”, „Tygodnik Ilustrowany” 1869, nr 61, s. 104, czy „Wnętrze walcowni” również zamieszczone w „Tygodniku Ilustrowanym” 1869, nr 63 s. 124. W innych pracach używał jednak skrótu, np. A. KARM, jak w przypadku drzeworytu wykonanego według rysunku „z natury” Alfreda Kozarskiego „Ruiny zamku w Czersku” („Tygodnik Ilustrowany” 1868, nr 2, strona początkowa). Szczególnie w tym ostatnim drzeworycie litery A i K, co prawda nie są złączone jak na bogusławickich rysunkach w dziele Kolberga, ale ich kształt i pochylenie są identyczne. Zatem należy przypuszczać, że to właśnie Alfred Feliks Soter Karmański jest ich autorem.

Kolberg był tytanem pracy. Nie założył rodziny. Pozostawił ogromny dorobek. Zarówno opublikowane przez niego dzieła, jak i pozostawione w manuskryptach materiały, stanowią bezcenne źródło do dziejów naszej kultury narodowej. Żaden naród nie posiada tak bogatej dokumentacji etnograficznej i folklorystycznej, zebranej i opracowanej na całym obszarze jego bytowania, według jednolitego planu.

Arkadiusz CIECHALSKI

Kowal

LITERATURA

1. Bliźniński J., *Listy, wstęp i oprac.* A. Żyga, Kraków 1975, s. 14, *passim*.
2. Ciecchański A., *Komecki Ludwik Paweł (1819-1897) H. Ślepowron*, [w:] *Kazimierz Wielki oraz niepospoli z Kowala i okolic. Słownik biograficzny, kalendarium*, pod red. Z. J. Zasady, B. Ziółko
3. *Wskiego, Włodawek-Kowal 2006*, s. 110.
Tęże, *Kolberg Oskar Henryk (1814-1890)*, [w:] *Kazimierz Wielki oraz niepospoli...*, s. 105.

3. Tęże, *Sokołowski Maciej Artur Konstanty H. Pomian (1834-1893)*, [w:] *Piotr Tylicki oraz niepospoli z Kowala i okolic. Słownik biograficzny*,

- alendarium, pod red. Z. J. Zasady, B. Ziółko wskiego, Włocławek-Kowal 2008, s. 370-372.
- 4 Czarniecki K., *Józef Łapczyński i Adolf Kozarski nauczyciele rysunków w Gimnazjum Płockim*, „Notatki Płockie” 1983, t. 28, nr 4, s. 21-29.
 - 5 Garbaczowska J., *Józef Bliziński 1827–1893*, [w:] *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, t. III, s. 19-156.
 - 6 Jacher-Tyszkowa A., *Grafika polska XIX wieku jako źródło do badań nad strojem ludowym*, „Polska Sztuka Ludowa”, R 29, 1975, nr 4, s. 220.
 - 7 „Kalendarz Ilustrowany na 1868”, Jana Jaworskiego, s. 140.
 - 8 Kolberg O., *Kujawy*, cz. 1, Warszawa 1867, zob. reedycja fotooffsetowa, *Dzieła wszystkie*, t. 3 i 4, Wrocław-Poznań 1962.
 - 9 Pawłowska K. Tom, *Majorkiewicz Wolf Majer (Zeew Dow) (1829–1905)*, [w:] *Włocławski Słownik Biograficzny*, pod red. S. Kunikowskiego, t. 6, Włocławek 2011, s. 88–89.
 - 10 Pawłowska K., *Zdjęcia włocławskiego fotografa Wolfa Majera Majorkiewicza przyczynkiem do ikonografii Kujawiaków*, „Rocznik Muzealny” t. XIV, 2012, (w druku).
 - 11 Ryszkiewicz A., *Gerson Wojciech Henryk Wilhelm*, [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających*, t. 2, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1975, s. 309–316.
 - 12 Wojciechowski R., *Z dziejów jednej przyjaźni. Na marginesie Kujaw O. Kolberga*, „Literatura Ludowa”, R. VII 1963, nr 2-3.
 - 13 Vetulani A., *Ludowe zainteresowania Wojciecha Gersona*, „Polska Sztuka Ludowa”, R 25, 1971, nr 1, s. 47.
 - 14 Skrukwa A., *Kujawy Oskara Kolberga*, [w:] O. Kolberg, *Kujawy. Suplement do t. 3–4*, cz. 2, *Dzieła wszystkie*, t. 72/II, Poznań 2012 (w druku).
 - 15 t a ż, *Ikonomia etnograficzna w zbiorach Oskara Kolberga*, „Lud”, t. 76, 1993, s. 48.
 - 16 Tessaro-Kosimowa I., *Historia litografii warszawskiej*, Warszawa 1973, s. 238-239.

KAPŁANI WŁOCŁAWSKY JAKO HISTORYCY SZTUKI I KONSERWATORZY DIECEZJALNI W XX W

Kiedy za czasów Mojżesza artyści narodu wybranego podejmowali plany co do budowania i przyozdabiania Namiotu Spotkania, zostali napelnieni mądrością umysłu, wiedzą i wszelką nauką, potrzebną do wykonywania powierzonych im prac.¹

U kolebki sztuki związanej z sacrum działał Duch Boży, udzielając wszelkich darów tym, którzy tę sztukę pragnęli tworzyć.² Należy pamiętać, że sztuka sakralna powstała zanim pojawiła się sztuka świecka, a jej początki sięgają najdawniejszych form realizacji (przedmiotów magicznych, muzyki, śpiewu, tańca), jakie były tworzone przez ludzi w celach błagalnych, np. wobec sił nadprzyrodzonych czy zjawisk natury.

Jednak terminem „sztuka sakralna” określa się najczęściej to wszystko, co dotyczy sztuki chrześcijańskiej i to, co ją stanowi, począwszy od architektury, rzeźby, malarstwa, muzyki i oprawy liturgii.³

Mimo że dzieła i wyroby rąk ludzkich funkcjonowały poprzez wieki w historii Kościoła, starając się odzwierciedlić to, co stanowi piękno, to jed-

nak dopiero wiek XIX przynosi ze sobą większe zainteresowanie historią dzieł powstałych w wiekach poprzednich. Do tego też dochodzą programy naukowego podejścia do zagadnień konserwatorskich.⁴ W tym też okresie prawie w całej Europie zaczęto uznawać pozytywne oddziaływanie sztuki epok minionych na szerokie warstwy społeczeństwa. Zauważa się ożywioną działalność historyków zajmujących się sztuką. Oni wraz z archeologami i miłośnikami zabytków starają się sprecyzować definicję zabytku, w następstwie czego zostają rozwinięte zasady opieki konserwatorskiej.⁵

Sztuka, a także jej historia i konserwacja, jako nowe dyscypliny naukowe, z trudem torowały sobie drogę w seminariach duchownych. Wpływ na to miał brak odpowiednio wykształconej i przygotowanej kadry naukowej, również brak opracowań i programów dydaktycznych w tym zakresie.⁶

¹ Por. Wj 35, 35 n

² A. Lidke, *Historia sztuki w zarysie*, Poznań 1961, s. 5.

³ Ch. Zieliński, *Sztuka sakralna*, Poznań 1960, s. 13.

⁴ W. Borusiewicz, *Konserwacja zabytków budownictwa murowanego*, Warszawa 1971, s. 10.

⁵ Tamże, s. 10.

⁶ Ch. Zieliński, dz. cyt., s. 14-15.

W seminarium włocławskim pionierem, wytyczającym drogę dla tej dyscypliny, był ks. Władysław Górczyński (1856-1920). W tej dziedzinie pracował niemal z misjonarskim zapalem. Należał do najwybitniejszych kapłanów diecezji kujawsko-kaliskiej. Po święceniach kapłańskich w 1880 r. był wikariuszem w Rzgowie, Szadku, a potem proboszczem w Białotarsku, Przedczu i Zduńskiej Woli. Dał się poznać jako zaangażowany społecznik oraz budowniczy. W Białotarsku wybudował plebanie.

W Przedczu przygotował plany do budowy nowego kościoła, wzorując się na kościele pw. św. Anny w Wilnie.⁷ Mając na uwadze wielkie zaniechania w zakresie ratowania zabytków, zrezygnował z pracy duszpasterskiej, by poświęcić się studiom w zakresie sztuki.⁸

W tym też duchu w wieku pięćdziesięciu lat poprosił biskupa Stanisława Zdzitowieckiego o możliwość studiowania historii sztuki. Studia podjął najpierw w Warszawie (1905 r.), a następnie w Krakowie. Dały mu możliwość zaznajomienia się z najnowszymi metodami pracy naukowej w interesującej go dziedzinie. Jego pierwszymi nauczycielami byli prof. Marian Sokołowski i dr Feliks Kopera.⁹ W 1906 roku udaje się do Gruzji, by tam pracować pod kierunkiem prof. Józefa Strzygowskiego. W tym też roku rozpoczyna praktyczne poznawanie największych osiągnięć sztuki i architektury sakralnej we Włoszech, udając się w podróż - od Mediolanu aż po Neapol, a następnie przez Sycylię po afrykański Tunis wraz z ruinami starożytnej Kartaginy.¹⁰

Do Włocławka wraca w roku 1907 i na prośbę biskupa Zdzitowieckiego rozpoczyna wykłady z historii sztuki i archeologii dla kleryków we Włocławskim Seminarium Duchownym. Poświęca też czas na uporządkowanie i opracowanie materiałów z podróży w postaci zdjęć i przeżrocz na szkle, układając je w kilkanaście tematycznych albumów.¹¹ Podejmuje się również prowadzenia Muzeum Diecezjalnego, zapoczątkowanego przez ks. Wł. Kubickiego, powiększając jego zbiory o eksponaty przywiezione z podróży naukowej.¹²

Z jego inicjatywy Biskup Ordynariusz powołał Komitet Artystyczno-Budowlany Diecezji Kujawsko-Kaliskiej, w skład którego wchodził zarówno

duchowni, jak i świeccy. Zadaniem komitetu było zatwierdzanie projektów nowych kościołów.¹³

Praca naukowa ks. Górczyńskiego szła w dwóch kierunkach. Po pierwsze starał się poprzez wykłady dać przyszłym duszpasterzom pojęcie o bogactwie twórczości artystycznej, która rozwija się pod tchnieniem wiary, pod opieką Kościoła i w cieniu jego świątyń. Za cel wyznaczył sobie rzucenie ziarna w umysły słuchaczy, tak, by umiłowali zabytki mające znaczenie narodowe i religijne oraz wskazanie drogi i źródła do właściwego ich oceniania i rozpoznawania.¹⁴

Drugą stroną działalności było uporządkowanie spraw związanych z budownictwem sakralnym w diecezji. Od samych projektantów, architektów i artystów wymagał twórczej nieskrępowanej indywidualności. Aprobował świeże i oryginalne rozwiązania, popierał ogłaszanie konkursów architektonicznych, dzięki którym mogły ujawnić się młode talenty.¹⁵

Ponieważ ksiądz Górczyński późno zajął się twórczością naukową, tym samym jego spuścizna pisarska nie jest zbyt bogata. Z jego rozpraw możemy dowiedzieć się o tzw. Ornacie Długosza, przechowywanym w Kłobucku, o relikwiarzu Jasińskiego z 1543 r. i Czarze Włocławskiej, przechowywanej w Muzeum Czarotoryskich w Krakowie. Drukując artykuły w „Kronice Diecezji Kujawsko-Kaliskiej”, dzielił się swoją wiedzą na temat muzeów, a zwłaszcza muzeum diecezjalnego. W „Ateneum Kapłańskim” ukazały się wykłady o sztuce chrześcijańskiej oraz o współczesnej sztuce kościelnej w związku z wystawami o tej tematyce w Paryżu i Krakowie.¹⁶ Największym jego dziełem jest praca pt. „Rozwój historii sztuki wśród innych narodów”, wydana we Włocławku w 1912 r.¹⁷ Brał czynny udział w organizacji warszawskiej wystawy miniatur, tkanin i haftów, która odbyła się w roku 1912, a w przedmowie do wystawy dał zwięzły zarys dziejów tkactwa i hafciarstwa w Polsce na tle rozwoju tej gałęzi sztuki za granicą.¹⁸

W okresie po pierwszej wojnie światowej, której następstwem były zniszczone świątynie, zaznaczył się ożywiony ruch na polu budownictwa sakralnego, zwłaszcza na terenach dotkniętych kłę-

⁸ S. Librowski, Górczyński Władysław, w: PSB, t. VIII, s. 459.

⁹ W. Kujawski, Górczyński Władysław, w: Włocławski Słownik Biograficzny (WSB), t. I, s. 56-57.

¹⁰ Filipski R., Ś.P. Ks. Władysław Górczyński, w: Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej, 1921, t. 15, s. 7.

¹¹ W. Kujawski, dz. cyt., s. 57.

¹² S. Librowski, dz. cyt., 459.

¹³ J.w.; Por. Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej, 1908, nr 4, s. 114-118.

¹⁴ W. Kujawski, dz. cyt., s. 57.

¹⁵ S. Librowski, dz. cyt., 459. Por. J. Bazydło, Encyklopedia katolicka, Lublin 1989, t. 5, s. 1392.

¹⁶ W. Górczyński, Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej, 1921, s. 7-12. Także, W. Górczyński, Współczesna sztuka kościelna Ne wystawie paryskiej i krakowskiej, Ateneum Kapłańskie, t. VII, 1912, s. 151-163.

¹⁷ W. Kujawski, dz. cyt., s. 57.

¹⁸ S. Librowski, dz. cyt., s. 460.

ską wojny.¹⁹ W związku ze spustoszeniem, jakie poczyniły konflikty zbrojne, wzrosło zainteresowanie społeczeństw sprawami zabytków. Do głosu doszły nowe teorie konserwatorskie, oparte na wyższym niż dotychczas poziomie naukowym i racjonalnych podstawach. Przyczynili się do tego historycy sztuki minionego wieku m.in. Stanisław Kostka Potocki, który nazywany jest „historykiem sztuki polskiej”, Podczaszyński, Rastawiecki, Przeździecki, Stronczyński.²⁰ Uczeń, np. F. Rio we Francji, Rossi we Włoszech, wnieśli wielki wkład w badania dotyczące archeologii, architektury, sztuki, także w opracowanie metod ich inwentaryzacji.²¹

Mając na uwadze nowe opracowania naukowe dotyczące historii i konserwacji zabytków, zauważa się ich wykorzystywanie w praktyce przez księży proboszczów. W tej nowej rzeczywistości było jednak jeszcze wiele niezrozumienia dla zbytku, stąd wielka troska o to, by wszelkie prace i zabezpieczenia przy zabytkach wykonywać w porozumieniu z konserwatorami diecezjalnymi.

Po I wojnie światowej wykłady z historii sztuki i konserwacji zostały powierzone **księdzu Józefowi Leśnikowi (1885-1957)**. Po ukończeniu w 1909 r. seminarium duchownego we Włocławku został skierowany przez biskupa Stanisława K. Zdzitowieckiego na studia specjalistyczne do jedynej wówczas uczelni teologicznej w Petersburgu. Kończy ją w roku 1913, uzyskując stopień magistra teologii w zakresie historii Kościoła.²² Po siedmiu latach pracy w duszpasterstwie jako wikariusz i prefekt zostaje profesorem w WSD i nauczycielem w liceum im. Piusa X we Włocławku. Funkcję tę pełni do roku 1924.²³ Brak materiałów świadczących o jego działalności na polu historii sztuki i konserwacji może świadczyć, że były to zajęcia dodatkowe, które ustąpiły miejsca jego działalności duszpasterskiej, zwłaszcza jego zaangażowaniu we wszelkiego rodzaju dzieła misyjne.²⁴

Koniecznym więc było powołanie na stanowisko konserwatora diecezjalnego osoby, która z zamiłowaniem i posiadaną wiedzą mogłaby sprostać takiemu zadaniu. Do tej funkcji był przygotowany **ks. Henryk Brzuski (1896-1942)**, który po ukończeniu włocławskiego seminarium i po rocznej pracy w duszpasterstwie podejmuje studia z historii sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim.²⁵

W czasie pogłębiania wiedzy fascynowały go poglądy Władysława Łuszkiewicza, Stanisława Tomkiewicza i Jana Sas-Zubrzyckiego ze szkoły krakowskiej.²⁶ Studia zostają uwieńczone rozprawą doktorską pt. „O witrażach kościoła Mariackiego”, wydanej drukiem w 1926 r. w Krakowie.²⁷ Był to również czas, w którym zapoznał się z głównymi prądami w dziedzinie konserwacji zabytków oraz z osobami reprezentującymi różne podejścia do działalności i praktyk konserwatorskich.²⁸ Po powrocie ze studiów powierzono mu stanowisko profesora sztuki chrześcijańskiej w seminarium włocławskim, a z czasem objął funkcję kustosa muzeum diecezjalnego.²⁹

Muzeum, powstałe w 1870 r., było pierwszym muzeum tego typu na ziemiach polskich znajdujących się pod zaborem rosyjskim. Ratowanie zabytków przeszłości rozpoczęli profesorowie włocławskiego seminarium, bracia, księża Stanisław i Zenon Chodyńscy, kontynuowali zaś ksiądz biskup Stanisław Kazimierz Zdzitowiecki, księża Radziszewski i Jędrychowski. M. Treter w swej pracy „Muzea współczesne...”, wydanej w 1917 roku, uznał włocławskie muzeum za „bardzo zasobne”.³⁰ Gromadzono w nim obiekty z całej diecezji, wśród zbiorów były dzieła sztuki religijnej, malarstwo, rzeźba, szaty liturgiczne, ale także świeckiej - numizmaty i pochodzące z wykopalisk zbiory archeologiczne. Muzeum zatem otwarte było na dzieła sztuki będące świadectwem integralnej kultury. Powiększające się zbiory wymagały nowych pomieszczeń. Zaslugą ks. Brzuskiego było rozbudowanie muzeum z myślą również o przywożonych z diecezji eksponatach. Dał się poznać w swojej pracy jako znawca sztuki i budownictwa kościelnego, a znajomość przedmiotu pozwalała mu na prowadzenie interesujących wykładów. Był też odbierany przez młodzież duchowną jako gorliwy i roztropny nauczyciel. Pośród prekursorów w tej dziedzinie nauki należał w okresie międzywojennym do nielicznych i liczących się znawców sztuki i budownictwa sakralnego.³¹ Spuścizna pisarska ks. Brzuskiego obejmuje kilka recenzji książek wydanych w kraju i za granicą, artykułów opisujących zabytki Włocławka i okolic. Pisał również o współczesnej sztuce kościelnej, o kościołach drewnianych, dzielił się

¹⁹ A.Lidke, dz. cyt., s. 300.

²⁰ J.P. Grajner, Ks. Władysław Górzyński (1856-1920), Praca magisterska, UMK Toruń 1960, s.29-30.

²¹ Tamże, s. 28.

²² W. Frątczak, Józef Leśniak, w: WSB, t. VI, s. 72.

²³ Tamże, s. 73.

²⁴ Tamże, s. 73.

²⁵ J. Dębiński, Henryk Brzuski, w: WSB, t. III, s. 30.

²⁶ Tamże, s.30.

²⁷ Tamże, s. 30.

²⁸ W. Borusiewicz, dz. cyt., s.14-15.

²⁹ S.Librowski, Ofiary zbrodni, Włocławek 1947, s. 157.

³⁰ M. Treter, *Muzea współczesne. Studium muzeologiczne. Początki, rodzaje, istota i organizacja muzeów. Publiczne zbiory muzealne w Polsce i ich przyszły rozwój*. Kijów 1917.

³¹ S.Librowski, Ofiary ...7, s. 157.

Tamże, s. 157.

uwagami na temat organizowanych wystaw malarstwa polskiego. Dla seminarzystów napisał i wydał skrypt pt. „Dzieje budownictwa kościelnego”.³²

Okres bezpośrednio po II wojnie światowej nie zaznaczył się wielkimi indywidualnościami, które by wywarły znaczący wpływ na kształtowanie kleryków i uwarściwiały kapłanów na sprawy konserwacji zabytków, jak i na poznanie podstawowej wiedzy z zakresu historii sztuki.

Pierwszym w tym okresie, który miał sprostać temu zadaniu, był **ks. Leon Andrzejewski (1907 – 1965)**.³³ W latach 1952–1961 pełnił funkcję przewodniczącego Diecezjalnej Komisji Artystycznej. Przeglądając się jego dorobkowi naukowemu trudno jest doszukać się artykułów o tematyce konserwatorskiej czy też o samej sztuce.³⁴

Podobne zadanie i opiekę nad zabytkami w diecezji powierzono **ks. Feliksowi Gruse (1913 – 1989)**. Zdobyte na UMK w Toruniu wykształcenie z zakresu historii wykorzystywał przede wszystkim jako redaktor „Kroniki Diecezji Włocławskiej”. Pośród niewielkiego dorobku pisarskiego znaleźć można krótkie opracowania dotyczące historii i historii sztuki, szkice z dziejów diecezji włocławskiej. W latach 1955–1957 prowadził wykłady w seminarium z zakresu sztuki chrześcijańskiej.³⁵

Można powiedzieć, że zarówno jego poprzednik, on sam i jego następca **ks. Wincenty Dudek (1908 – 1978)**³⁶, mimo braku odpowiedniego wykształcenia z zakresu historii sztuki, powierzone im zajęcia prowadzili zgodnie z posiadaną znajomością tematu.

Po latach, w których widoczny był brak kapłanów zainteresowanych w pełnym tego słowa znaczeniu konserwacją zabytków i historią sztuki, przyszedł czas, kiedy (jak okaże się później) problematykę tę podjął z wielkim zapałem **ks. Jan Paweł Grajner (1909 – 1987)**.³⁷ Miał barwny życiorys. Wiele z tych barw nadał czas, w którym przyszło mu żyć. Czy mógł przewidzieć, udając się we wrześniu 1939 r. z ówczesnym Biskupem ordynariuszem Karolem Radońskim do Warszawy, że wróci dopiero po siedmiu latach – po wojennej tułaczce przez Turcję, Palestynę, Afrykę, Anglię? Kiedy w 1946 r. wracał do Polski, przybywał w nieznaną i do ustrojowo innej Ojczyzny. Przed powrotem do Polski kończy Wydział Prawa na Uniwersytecie w Oxfordzie, a począwszy od

roku 1946 kontynuuje studia specjalistyczne w zakresie prawa kościelnego i świeckiego oraz historii sztuki. Dopelnieniem powyższej edukacji jest uzyskanie magisterium z konserwacji zabytków na UMK w Toruniu w roku 1960.³⁸ Czas studiów potrafił łączyć z licznymi zajęciami w diecezji. W 1956 r. otrzymał nominację na przewodniczącego Diecezjalnej Komisji Rewizyjnej, a w rok później rozpoczął wykłady z historii sztuki i konserwacji zabytków (1957–1987)³⁹, będąc równocześnie diecezjalnym konserwatorem zabytków kościelnych oraz duszpasterzem ludzi kultury i nauki.⁴⁰

Pełniąc obowiązki proboszcza bazyliki katedralnej, przeprowadził szereg prac archeologicznych, konserwatorskich i renowacyjnych. Z wielkim wyczuciem i znanstwem podjął się nowej aranżacji prezbiterium, dostosowując je do nowych wymogów liturgicznych określonych przez Sobór Watykański II. Powyższe rozwiązania narzuciły konieczność wyodrębnienia nowego miejsca w katedrze na kaplicę Najświętszego Sakramentu. Jeśli uwzględnia się jeszcze renowację kaplicy CIBAVIT i pokrycie świątyni blachą miedzianą, można powiedzieć, że ksiądz Grajner w pełni wykorzystywał posiadaną wiedzę i zdolności organizacyjne.⁴¹ Swoją kunszt w znanstwie sztuki starał się przenieść w serca swych podopiecznych, alumnów i księży, którzy byli jego uczniami. Jego wiedza nie była tylko czysto teoretyczna, dopełniał ją licznymi przykładami i spostrzeżeniami. Taka forma przekazu dawała słuchaczom jaśniejszy obraz sztuki i sposobu podchodzenia do jej konserwacji.⁴²

Osoby, które zetknęły się z Księdzem Prałatem, ceniły jego wiedzę i kulturę osobistą. Umiał znaleźć się w każdej sytuacji. Wielu onieśmielała jego gościnność, poczucie humoru i życzliwość. Podczas mszy świętej żałobnej bp Roman Andrzejewski powiedział: „Życie ks. prał. Grajnera – to bogata historia Kościoła i Ojczyzny. Był ozdobą włocławskiego duchowieństwa i zaszczytnie je reprezentował w świecie kultury i sztuki, w kołach duchownych i świeckich środowiskach. Miałem nieraz wrażenie, że to jakaś osobowość okresu renesansu i humanizmu, co błąka się zagubiona na drogach i bezdrożach Polski Ludowej. Co za

³² J. Dębiński, w: WSB, t. III, s. 2.

³³ Tamże, s. 3.

³⁴ K. Rulka, w: WSB, t. III, s. 45.

³⁵ Tamże, s. 46.

³⁶ F. Józwiak, Teolog-ekumenista. Śp. Ksiądz Wincenty Dudek, 1908–1978, AK 91(1978), s. 461.

³⁷ A. Poniński, w: WSB, t.I, s. 57

³⁸ Tamże, s. 58

³⁹ K. Rulka, Profesorowie XX wieku Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, w.425 lat Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, Włocławek 1995, s. 147.

⁴⁰ Kto jest kim w Polsce 1984, Warszawa 1984, s. 260

⁴¹ A. Poniński, w: WSB, t.I, s. 58.

⁴² R. Andrzejewski, Homilia na pogrzebie Ks. J.P. Grajnera, KDWi. 70(1987), s. 251.

paradoks!"⁴³

Przeglądając jego dorobek pisarski, znajdziemy artykuły w „Kronice Diecezji Włocławskiej” o średniowiecznym witrażu z tejże katedry, opis nowej kaplicy Najświętszego Sakramentu, pracę magisterską o księdzu Władysławie Górzyńskim. Był autorem wielu referatów na temat architektury polskiej na przełomie XIX i XX w.; wygłaszał je na posiedzeniach Stowarzyszenia Historyków Sztuki, którego był członkiem.⁴⁴ Ksiądz Prałat Grajner jeszcze za życia „przygotowywał” swego następcę na stanowisko konserwatora i wykładowcy w seminarium duchownym - **księdza Józefa Arabskiego (1936 – 1996)**, który funkcje te pełnił w latach 1972 – 1992.⁴⁵

Ksiądz Arabski w roku 1972 obronił pracę magisterską z historii sztuki pt. „Nowożytność sakralna na Kujawach”, napisanej pod kierunkiem doc. dra. Eugeniusza na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu.⁴⁶ Studia specjalistyczne w dużej mierze przyczyniły się do wykorzystania owej wiedzy zarówno w pracy dydaktycznej, urzędniczej, jak i parafialnej. Ksiądz Arabski nie pozostawił żadnego dorobku pisarskiego,⁴⁷ jednak będąc członkiem Diecezjalnej Komisji Sztuki Kościelnej, począwszy od 1972 do 1992 r.⁴⁸, dał się poznać jako znawca zagadnień konserwatorskich, wykazując wielką troskę o zabytki architektury sakralnej oraz o same wnętrza kościołów, które wykazywały wiele braków związanych z liturgią posoborową. Widocznym tego przykładem mogą być parafie, w których pełnił funkcję proboszcza: w Orlu (1974-1979) odrestaurował zabytkowy drewniany kościół, a w Bądkowie (1979-1983) odnowił wnętrze świątyni.⁴⁹

Zapisał się również w historii diecezji jako proboszcz Bazyliki Katedralnej (od 1984 r.), funkcję tę przyjmując z rąk Biskupa Jana Zaręby. Wolą i zamysłem Ordynariusza Diecezji było, by osoba o takich zdolnościach organizacyjnych i posiadanej wiedzy odpowiadała za rozpoczętą przez poprzednika restaurację katedry. Prace te obejmowały konserwację polichromii w prezbiterium, odnowienie kaplicy św. Kazimierza oraz kilku za-

bytkowych obrazów, w tym obrazy autorstwa Bartłomieja Strobla. Jako proboszcz katedry nie podejmował sam działań związanych z pracami konserwatorskimi. Powoływał komisje, w skład których wchodziły osoby o wielkim autorytecie naukowym z danej dziedziny. I tak np. w pracach przygotowawczych do restauracji wspomnianej wyżej polichromii uczestniczyła m.in. Romualda Hankowska, historyk sztuki, staczająca nieraz „zacięte boje” przede wszystkim z ks. Józefem Arabskim. Były to jednak boje nie z osobą, ale o sprawę.⁵⁰

Roczniki seminarzystów z lat 1972-1992 wspominają ks. J. Arabskiego jako miłośnika i wykładowcę historii sztuki, który do zajęć przygotowywał się solidnie i dokładnie. Wykłady urozmaicał i ożywiał prezentowaniem ilustracji zabytków z albumów i wyświetlaniem przeźroczy (często własnego autorstwa).⁵¹ Innowacją, odbieraną pozytywnie, było przygotowywanie przez studentów prac dyplomowych o swoich kościołach parafialnych jako zabytkach sztuki.⁵² Każdy więc sposób na wyrobienie wrażliwości i odpowiedzialności za zabytki jest dobry, zwłaszcza gdy chodzi o młodych kapłanów, na których w przyszłości ta odpowiedzialność będzie spoczywać!

Ukazanie powyższych kapłanów jako historyków sztuki, czy to z wykształcenia, czy też z zamiłowania lub z konieczności, a pracujących w diecezji włocławskiej w XX w., miało za zadanie przybliżenie ich działalności i zaangażowania na rzecz ratowania zabytków.

Wykorzystywali na tym polu swoją wiedzę i doświadczenie. W swoim działaniu z wielką uwagą i troską obejmowali alumnów, którym nie tylko pragnęli przekazać teoretyczną wiedzę, ale uczyli również wprowadzać ową teorię w życie duszpasterskie.

Z pewnością jedna z kart historii naszej diecezji w XX w. zapisana jest przez trud i zaangażowanie owych kapłanów, którzy potrafili obronić, ochronić (mimo trudnych czasów, zwłaszcza po II wojnie światowej) i ukazać wielkie znaczenie sztuki i zabytków. Służyli tej sprawie przekonani, że czynią to dla dziedzictwa kultury Kościoła i Ojczyzny, o czemu dają świadectwo ci, którzy są ich następcami i uczniami.

Ks. Mgr lic. Piotr Sierzchała

⁴³ T. Lenkiewicz, Wspomnienie o ks. Janie Pawle Grajnercie, w: Niedziela, nr 44(2002)

⁴⁴ R. Andrzejewski, dz. cyt., s. 250.

⁴⁵ K. Rulka, Profesorowie XX wieku Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, w: 425 lat Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, Włocławek 1995, s. 142.

⁴⁶ K. Rulka, w: WSB, t.IV, s. 3.

⁴⁷ Tamże, s. 3.

⁴⁸ Tamże, s. 3.

⁴⁹ j.w.

⁵⁰ j.w.

⁵⁰ K. Rulka, Wspomnienie o Romualdzie Hankowskiej, w: Studia Włocławskie, t. 13, s. 290.

⁵¹ K. Rulka, w: Włocławski Słownik Biograficzny, t.IV, s. 3.

⁵² Tamże, s. 3. *W ten sposób powstało ok. 240 prac dyplomowych, które przechowywane są w bibliotece WSD.*

Pożegnanie Agnieszki Sobańskiej

Odejście Agnieszki pogrążyło w smutku i cierpieniu przede wszystkim Jej Najbliższych, bo dla Nich była całym światem, ale szczerze zasmuciło też liczne grono Jej Przyjaciół, Koleżanek, Kolegów (mam zaszczyt do tego grona należeć). Wszystko na tym świecie przemija, ale w kategoriach ludzkich trudno się pogodzić z odejściem Osoby kochanej, lubianej, szanowanej, którą jeszcze nie tak dawno widzieliśmy na wycieczkach, rajdach, konkursach, rozmaitych uroczystościach... Rozmawialiśmy z Nią, żartowaliśmy, jechaliśmy samochodem... Była Osobą znaną, wielu mieszkańców Włocławka i regionu kojarzyło Ją z turystyką, z promocją miasta. Osobą niezwykle aktywną, działała przecież społecznie – w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym, w Polskiej Organizacji Turystycznej, w Towarzystwie Miłośników Włocławka, należała do Sekcji Literacko-Artystycznej Włocławskiego Towarzystwa Naukowego. Myślę, że wielu włocławian docenia to, co zrobiła dla promocji miasta, dla jego wizerunku (a zrobiła bardzo dużo), ale chyba jeszcze więcej (potwierdzają to już teraz wpisy na internetowych forach) – zapamięta Jej życzliwość, uśmiech, wspaniałą atmosferę, którą potrafiła tworzyć wokół siebie każdego dnia.

„Gdyby człowiek każdego dnia rzucał kwiatek na drogę swojego bliźniego, ulice ziemi wypełniłyby się radością” (przystowie angielskie). Agnieszko, jakże te słowa pasują do Ciebie.

W imieniu Turystycznej Rodziny spod znaku włocławskiego PTTK, a szczególnie Koleżanek i Kolegów Przewodników, dziękuję Ci za to, że z nami byłaś.

„Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą...” Tak szybko i niespodziewanie kończą ziemską wędrówkę, by przejść na inne szlaki...

Spoczywaj w pokoju.

Henryk Wasilewski

(Cmentarz w Czerniewicach, 11 kwietnia 2013 r.)

RELIKWIARZ WŁOCŁAWSKI

kopia ze zbiorów Muzeum Diecezjalnego we Włocławku



Jest to typowy kształt romańskich relikwiarzy w formie małej, niskiej skrzynki spoczywającej na czterech nóżkach w kształcie łap zwierzęcych. Płytę wierzchnią zdobi wykonana w emalii scena Wniebowstąpienia Chrystusa. Boki, również pokryte emalią, wypełniają umieszczone w arkadach półfigury apostołów. Wewnątrz metalowej skrzynki wkład drewniany z wciętym zagłębieniem na relikwie. Temat dekoracji „Wniebowstąpienie Chrystusa” wskazuje, że relikwiarz być może był przeznaczony do przechowywania relikwii z Jerozolimy.

Czas powstania: 2 ćw. XII w.

Miejsce powstania: Szwabia lub Polska

Materiał: drewno dębowe, blacha miedziana pokryta emalią, złocenia.

Miejsce przechowywania: Muzeum Narodowe Kraków

PRZEKSZTAŁCENIA WŁASNOŚCIOWE
Kujawskich Zakładów Koncentratów Spożywczych we Włocławku
na tle transformacji ustrojowej lat 90. XX wieku

Efekty funkcjonowania modelu gospodarowania opartego na dominacji sektora państwowego w gospodarce narodowej (a raczej brak efektów) dowiodły konieczności podjęcia radykalnych przeobrażeń istniejących stosunków własnościowych oraz form organizacyjnych podmiotów gospodarczych - głównie przedsiębiorstw państwowych. Celem tych przeobrażeń było i ciągle jest podniesienie sprawności funkcjonowania przedsiębiorstw, sprzyjanie wdrażaniu nowych rozwiązań technologiczno - konstrukcyjnych, jak również zapewnienie odpowiedniej jakości wyrobów i usług, a także poprawy ich konkurencyjności. Podjęcie tych radykalnych przeobrażeń nie było możliwe w systemie nakazowo - rozdzielczym, obowiązującym w gospodarce w poprzednim systemie i choć rządzący w latach 80. widzieli konieczność zmian i odejścia od gałęziowo - branżowej organizacji gospodarki celem jej u efektywienia, radykalne zmiany były możliwe dopiero po zmianie ustrojowej w 1989 r.

Już w roku 1981 podjęto decyzję o likwidacji zjednoczeń zarówno branżowych, jak i regionalnych, których było około 150. Likwidację przeprowadzono w roku 1981 i pierwszej połowie 1982 r., zastępując likwidowane zjednoczenia zrzeszeniami, które otrzymały ograniczone funkcje władcze wobec przedsiębiorstw w porównaniu do uprawnień zjednoczeń. Prywatyzację zrzeszeń rozpoczęto w roku 1990.

Wspominałem o likwidacji zjednoczeń, bo choć było jeszcze daleko do podjęcia prywatyzacji przedsiębiorstw, był to jednak krok w dobrym kierunku, o czym świadczą losy Zjednoczenia Przemysłu Koncentratów Spożywczych, które pozwolę sobie przedstawić, gdyż moim skromnym zdaniem jest to historia i ciekawa i nietuzinkowa.

Branżę koncentratów spożywczych w tym czasie (a był to rok 1981) stanowiły Zakłady Koncentratów Spożywczych w Gdańsku, Olsztynie, Włocławku, Poznaniu, Kaliszu, Opolu, Skawinie i Wodzisławiu Śląskim oraz Suszarnia Cykorii w Wierchosławicach koło Inowrocławia. Zjednoczenie Przemysłu Koncentratów Spożywczych miało swą siedzibę w Poznaniu, a ówczesny Dyrektor Zjednoczenia wpadł na pomysł, by przedsiębiorstwa branży koncentratów założyły spółkę prawa handlowego. Możliwość taką stwarzały dwie ważne ustawy, które zostały uchwalone 25 września 1981r., tj. ustawy o przedsiębiorstwie państwowym i o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego.

Organem założycielskim w odniesieniu do przedsiębiorstw branży koncentratów był Minister Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, do założenia spółki była niezbędna zgoda Ministra. Początkowo były ze strony tego organu sprzeciwy i odmowa, ale po kolejnych zabiegach w maju 1982r. otrzymaliśmy zgodę. Tu ciekawostka na temat istniejącej wtedy świadomości nawet u wysokich urzędników państwowych. Ministrem Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej w latach 1981 -1983 był Jerzy Wojtecki (wykształcony rolnik, powszechnie uważany za reformatora). Minister, wręczając reprezentantom branży swą pozytywną decyzję na zawiązanie spółki zamiast zrzeszenia, powiedział: „Wyraziłem zgodę na ten eksperyment, bo jak się nie powiedzie, to się Was **rozwiąże**”. W czerwcu 1982 roku doszło do podpisania umowy Spółki pod firmą Krajowa Spółka Przedsiębiorstw Koncentratów Spożywczych UNISCO Sp. z o.o. z siedzibą w Poznaniu. Założycielami Spółki było 7 przedsiębiorstw branży oraz 6 innych podmiotów, z którymi

przedsiębiorstwa branży współpracowały (m.in. BGŻ, finansujący większość firm, czy monopolści hurtowi, jak PHS i CZS „Samopomoc Chłopska”). Początki Spółki były trudne, gdyż kapitał założycielski był niewielki i brakowało środków na podjęcie szerszej działalności. Spółka przezwyciężyła początkowe trudności i w następnych latach funkcjonowała z powodzeniem. Tak dotrwała ona do przemiany ustrojowej roku 1989. W 1990 roku została przekształcona w spółkę akcyjną i do 13 akcjonariuszy osób prawnych dołączyło ponad 1600 akcjonariuszy osób fizycznych, pochodzących ze środowisk osób prawnych. Spółka została zatem sprywatyzowana i dalej dobrze funkcjonuje. Po roku 1990 zaczęła następować powolna koncentracja kapitału i dziś Spółka liczy nieco ponad 600 akcjonariuszy. Należy do wiodących w kraju producentów papierów powlekanych i znaczną część swej produkcji lokuje na rynku niemieckim.

Przejdźmy teraz do przekształceń własnościowych w KZKS, które były też aktywnym uczestnikiem przedstawionego powyżej procesu.

Firma nasza została założona w roku 1816 przez braci Ludwika Wilhelma i Bogumiła Ferdynanda Bohmów, z których ten ostatni przeniósł się z Bydgoszczy do Włocławka. W chwili, gdy zaczęliśmy myśleć o prywatyzacji firmy, ta długa jej historia okazała się znacznym obciążeniem, bowiem stosunki własnościowe wielu nieruchomości nie były prawnie uregulowane od połowy dziewiętnastego wieku. Ich uporządkowanie zajęło nam dwa lata.

O zasadach i warunkach, na jakich może się odbyć procedura prywatyzacyjna, decydowała w tym czasie ustawa z 1990 r. o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych.

Co należało zrobić, by przeprowadzić prywatyzację przedsiębiorstwa? Po pierwsze, trzeba było uregulować stosunki własnościowe (zajęło to dwa lata). Po drugie, należało doprowadzić i utrzymać firmę w dobrej kondycji ekonomicznej (już wkrótce po podpisaniu umowy leasingu trzeba było zapłacić pierwszą ratę). Bardzo ważną sprawą było dokonanie wyceny przedsiębiorstwa na tyle korzystnej dla siebie i na tyle realnej dla Ministra Przekształceń Własnościowych, by zostało to zaakceptowane.

Dla ustalenia wartości przedsiębiorstwa należało dokonać jego wyceny przynajmniej dwiema metodami. Najczęściej jedną z nich była metoda dochodowa, a drugą odtworzeniowa lub metoda aktywów netto. Następnie, co nie było wcale łatwe, trzeba było przekonać większość pracowników, że jest to dla nich rozwiązanie korzystne. Aby było ono rzeczywiście dla nich korzystne, należało wykorzystać stworzoną w przepisach możliwość i utworzyć fundusz prywatyzacyjny, z którego można było pracownikom na zakup akcji udzielać korzystnych pożyczek i tak też zrobiliśmy.

Przy zakładaniu Spółki należało na tym etapie stworzyć nową nazwę Spółki, gdyż dotychczasowa - Kujawskie Zakłady Koncentratów Spożywczych - nie wydawała się nam właściwa marketingowo. Trwało to dość długo i nie było wcale łatwe. W końcu z kilkuset analizowanych propozycji wybraliśmy nazwę DELECTA S.A. Dziś z perspektywy kilkunastu lat wydaje się, że jest to nazwa marketingowo trafiona.

Zgodnie z przepisami należało wybrać nowe władze Spółki: Zarząd i Radę Nadzorczą, gdyż organy przedsiębiorstwa państwowego przestały funkcjonować z chwilą likwidacji przedsiębiorstwa. Do Zarządu weszły osoby z dotychczasowego kierownictwa przedsiębiorstwa państwowego, a pięcioosobowa Rada Nadzorcza była bardzo silna. Zasiadało w niej dwóch reprezentantów załogi pracowniczej — obaj wcześniej działali w Radzie Pracowniczej - i troje znakomych profesorów — specjalistów w zakresie ekonomii, gospodarki żywnościowej i marketingu.

Po przebrnięciu powyższych etapów należało już tylko wynegocjować cenę leasingowanego przedsiębiorstwa i podpisać umowę z upoważnionym reprezentantem Skarbu Państwa. Cena została wynegocjowana. Nie ukrywam, że była to cena nie najgorsza. Umowę wynegocjowaną z organem założycielskim (wojewodą wrocławskim) i Ministrem Przekształceń Własnościowych podpisał jako organ założycielski wojewoda wrocławski.

Myślę, że sprawą interesującą będzie przybliżenie teraz, jaki to był biznes dla pracowników. Na wstępie chcę podkreślić, o czym już wspomniałem wcześniej, że dla pomyślnego zrealizowania założonego celu należało utrzymywać przedsiębiorstwo w dobrej, a raczej bardzo dobrej kondycji ekonomicznej. Podkreślałem to, bo w tamtym czasie dość powszechną była koncepcja tzw. „gruzowania przedsiębiorstwa”, by firmę w złej kondycji kupić taniej. Uważałem wtedy i uważam dziś, że była to koncepcja błędna, a jej negatywnych przykładów z naszego terenu nie będę przytaczał ze zrozumiałych względów.

Wracając do Delecty S.A.: kapitał akcyjny Spółki wynosił 21.000.000.000 zł i dzielił się na 42.000 akcji o nominale 500.000 zł każda. Tylko raz posłużyłem się wartościami z okresu przed denominacją, która nastąpiła 1 stycznia 1995 r. i polegała - mówiąc krótko - na obcięciu złotych czterech zer. Dalej będę już wszystkie wartości podawał w złotych po denominacji. Kapitał naszej Spółki wynosił więc 2.100.000 zł, a nominalną jedną akcję - 50 zł. Zgodnie z ustaleniami przyjętymi jeszcze przez organy przedsiębiorstwa państwowego, akcje mogli nabywać tylko pracownicy przedsiębiorstwa lub emeryci, przy czym ci pierwsi na nabycie akcji mogli zaciągać pożyczkę z funduszu prywatyzacyjnego do wysokości 95% obejmowanego kapitału. Był jednak dodatkowy warunek: pracownik, korzystający z pożyczki, nie mógł wykupić więcej niż 200 akcji po 50 zł, czyli musiał wyłożyć z własnej kieszeni 500 zł i pożyczyc z funduszu 9.500 zł. Pożyczka była nisko oprocentowana (1% w skali rocznej) i miała być spłacona w 10 rocznych ratach. Dla pożyczki 9.500 zł łączne oprocentowanie wynosiło 532,40 zł, a spłata rocznych rat wyglądała następująco: roczną ratę dzielono na pół i połowę spłacano co miesiąc z pensji (dla omawianego przykładu była to kwota 41,71 zł), a drugą połowę -502,71 zł do końca maja roku następnego (zakładano, że będzie to spłata z dywidendy, którą akcjonariusze otrzymają). Trzeba chyba przyznać, że były to warunki naprawdę korzystne, ale mogli z nich korzystać tylko pracownicy aktualnie zatrudnieni w KZKS.

Na powyższych zasadach akcje nabyło 688 osób, przy czym z możliwości nabycia 200 akcji skorzystały zaledwie 42 osoby. Najwięcej, bo aż 235 osób wykupiło po 50 akcji. Byli też tacy, którzy nabyli po kilka akcji.

Etap prywatyzacji został zrealizowany, a był to rok 1993. Spółka gromadziła środki, chcąc jak najszybciej wykupić leasingowany majątek. Rozpoczęto jednocześnie poszukiwanie inwestora strategicznego. Obrót akcjami, który był dozwolony między akcjonariuszami, był minimalny. Nikt ze skupujących nie przekroczył 300 akcji. Jednocześnie w maju 1996 roku dokonano splitu akcji. Za każdą akcję o dotychczasowej wartości 50 zł akcjonariusz otrzymywał 25 akcji o wartości nominalnej 2 zł. Split miał za zadanie ułatwienie akcjonariuszom obrotu akcjami.

Pod koniec 1996 r. zakończono negocjacje z inwestorem strategicznym i niezwłocznie po tym fakcie wykupiono od Skarbu Państwa dotychczas leasingowany majątek, a po załatwieniu wielu formalności 16 grudnia 1996 r. akcjonariusze sprzedali swoje akcje inwestorowi strategicznemu, którym była norweska Spółka Akcyjna RIEBER & SON z siedzibą w Bergen. Cena, jaką uzyskali akcjonariusze za jedną akcję, wyniosła 60,70 zł. Po wplynięciu na ra-

chunek akcjonariusza środków za sprzedane akcje, z rachunku tego potrącano akcjonariuszom część niespłaconej pożyczki. I to właściwie był już finał. Warto tylko zauważyć, że jeśli ktoś w roku 1993 podjął mądrą i odważną decyzję i zakupił 100 akcji, na które wziętą pożyczkę i wydatkował łącznie z kosztami pożyczki 516,20 zł, to w pierwszych dniach roku 1997 mógł ze swego rachunku podjąć kwotę 151.750 zł. Dla wielu, którzy zawierzyli kierownictwu firmy, był to interes życia.

Dariusz Borysow

Spis treści:

Przyczynek do związków Oskara Kolberga ze współczesnymi sobie Kujawiakami. *Arkadiusz Ciechalski*

Kapłani wrocławscy jako historycy sztuki i konserwatorzy diecezjalni w XX w. *Ks. Kan. Piotr Sierzchała*

Pożegnanie Agnieszki Sobańskiej. *Henryk Wasilewski*

Relikwiarz wrocławski. *Andrzej Szczepański*

Przekształcenia własnościowe Kujawskich Zakładów Koncentratów Spożywczych we Wrocławku ;na tle transformacji ustrojowej lat 90. XX wieku. *Dariusz Borysow*

Opracowanie redakcyjne i graficzne: *Andrzej Szczepański*

Współpraca: *Henryk Wawrzyniak, Magdalena Pinter*

Wydawca: Oddział Kujawski PTTK

Wrocławek, ul. Słowackiego 1a

Wydawnictwo sponsoruje: Pan Jan DERLAK Wrocławek